№ 144. Dąbrowa Górnicza, Środa 17-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena | 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 16 listopada

Bez zmiany na wschodzie i zachodzie.

Perpetuum mobile z Włochami.

Ostatki Serbów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na rosyjskiej widowni wojennej nie zdarzyło się nic nowego.

Na froncie włoskim.

Północny odcinek wyżyny Doberdo był także wczoraj widownią uporczywych zapasów o pozycye po obu stronach Monte San Michele. Walka toczyła się przez dzień i noc. Na północnym odcinku tej góry Włosi wtargnęli znowu w nasze linie. W godzinach wieczornych powiodło się nam jednak wypędzić nieprzyjaciela prawie całkowicie.

Walki zblizka w okolicy San Martino trwają w dalszym ciągu.

Atak nieprzyjacielski przed goryckim przyczółkiem mostowym został odparty na wzgórzu Podgora.

Przeciw czarnogórcom.

Pod Gorazdo na granicy czarnogórskiej toczą się potyczki.

W Serbii.

Pościg w Serbii posuwa się na całej przestrzeni naprzód.

Wojska austro-węgierskie wyparły nieprzyjaciela z miejscowości Uwac, Czigota planina i ze wzgórz Jasenowy.

Kolumna niemiecka armii jen. Kövesza, posuwając się naprzód po obu stronach gościńca, prowadzącego od Kraljewa do Nowego Bazaru, zajęła Uszcie.

Posuwające się naprzód dalej na wschód wojska austro-węgierskie przekroczyły pod Babicą gościniec: Raszka-Kurszumlje i wzięły szturmem serbskie oszańcowania na górze Lucak (po zachodniej stronie Babicy), przyczem załoga, złożona z 3 oficerów i 110 ludzi, oraz 1 karabin maszynowy, wpadły w nasze ręce.

Niemieckie i bułgarskie dywizye zbliżają się od północy i wschodu do punktu węzłowego Kurszumlje.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Trzy próby francuskie odebrania nam zajętych 15 b. m. rowów na północny wschód od Ecurie doznały niepowodzenia.

Zresztą nie zdarzyło się tutaj nic nowego.

Wielokrotne ostrzeliwanie Lens przez artyleryę nieprzyjacielską spowodowało w czasokresie od 22 października do 12 listopada zabicie 33 ludzi, pokaleczenie 55. Poza temi ofiarami w mieszkańcach żadna szkoda natury wojskowej nie zaszła nam wyrządzona.

Na froncie rosyjskim.

Na całym froncie rosyjskim położenie zostało niezmienione.

W Serbii.

Pościg za nieprzyjacielem mimo trudnych warunków posuwa się naprzód.

Wczoraj wzięliśmy ponad 1,000 Serbów do niewoli i zdobyliśmy 3 armaty i 2 karabiny maszynowe.

Biuletyn urzędowy bułgarski.

WIEDEŃ 16 listopada. (T. B. K.). Z Sofii pod datą 15 b. m. donoszą urzędowo: Operacye rozwijają się pomyślnie dla nas na wszystkich frontach. Pod Prokuplje zdobyliśmy wielką ilość materyału wojennego. Nasz kontratak na zachodnim brzegu Karasu i na południe od Weles zakończył się zupełnem odrzuceniem Francuzów na wschodni brzeg rzeki. Wojska nasze wzięły szturmem silnie umocnione pozycye francuzów.

Wielka uroczystość w Warszawie.

WARSZAWA 15-go listopada (T. B. K.). Dzisiaj odbyło się uroczyste otwarcie polskiego uniwersytetu warszawskiego i polskiej politechniki w obecności jeneralnego gubernatora Beselera, prezydenta miasta ks. Lubomirskiego, przedstawiciela Austro-Węgier bar. Adrian-Verburga i poważnych przedstawicieli obywatelstwa.

Rektor Brudziński wygłosił na uniwersytecie podkreślającą doniosłość dnia mowę uroczystą, w której złożył gubernatorowi najżywsze podziękowanie, iż ten wśród zgiełku wojennego zdołał zaspokoić najważniejszą kulturalną potrzebę narodu polskiego przez otwarcie uniwersytetu.

Jeneralny gubernator Beseler wyraził w odpowiedzi życzenie, ażeby dzień dzisiejszy stał się zapoczątkowaniem nowej ery dla życia duchowego narodu polskiego.

W uroczystości wzięli udział weterani nauki, żyjący jeszcze dawniejsi profesorowie Szkoły głównej, powitani z czcią przez jen. gubernatora Beselera, jakoteż przez przedstawiciela Austro-Węgier, dzięki któremu powołanie sił naukowych z Austryi zostało ułatwionem.

Następnie odbyło się z równą uroczystością otwarcie polskiej politechniki warszawskiej.

OBCY a MY.

IV.

Rosya już od 200 niemal lat przyzwyczaiła się rządzić w Polsce niepodzielnie. Naprzód robiła to rublami i intrygą, po rozbiorach rublami i knutem. Posiadała ona i w ostatnich latach — mimo swojej polityki ucisku i wynaradawiania — silne stronnictwo rosyjskie na ziemiach Polski, którego wpływy dzięki wynikom obecnej wojny zbankrutowały bezpośrednio, pośrednio jednak trwają jeszcze bardzo wyraźnie. Rosya myśli też już dzisiaj o tem, w jaki sposób wpływ tego stronnictwa w przyszłej wolnej Polsce podtrzymać i wrócić powoli do roli „opiekunki Słowiańszczyzny", z której ją wojna dzisiejsza na szczęście dla całego świata zepchnęła.

Przeciąganie się uwolnienia Warszawy było dla Rosyi bardzo dogodną pod tym względem okolicznością. Prasa stronnictwa rusofilskiego, czyli zwolenników „zjednoczenia", miała bowiem mnóstwo czasu na zatrucie i zaczadzenie opinii stolicy kraju. Hojnie toczący się rubel po gospodach i lupanarach warszawskich szerzył równolegle zdemoralizowanie w szerokich warstwach ludności miejskiej. Pobyt kozactwa i innego żołdactwa moskiewskiego wśród wiosek polskich pustoszył znowu sumienia polskie na wsi. Objawy tej trucizny i zdemoralizowania długo jeszcze będą widoczne w swoich następstwach na ziemi polskiej.

Stronnictwo rusofilskie w Polsce miało zatem podwójnie ułatwioną robotę. Z jednej strony szły mu na rękę: tchórzostwo, łakomstwo i uległość niewolnicza gorszej części społeczeństwa, z drugiej strony stanowisko aliantów Rosyi pozwalało prasie rusofilskiej deprawować mózgi i serca lepszej części społeczeństwa.

Skoro prasa Anglii i Francyi — narodów wolnych w swojej konstytucyi — popierała Rosyę gorąco i pisała o jej tendencyach wolnościowych, mało krytyczny i nieprzyzwyczajony do logicznego myślenia Polak łatwo dawał się

oszalamiać, sugestyonować, prowadzić na manowce. Prasa bowiem rodzima rusofilska tem tryumfalniej mogła podnosić „rozum" jakoby i „cnotę patryotyczną" tych Polaków, którzy, idąc z Rosyą, idą jakoby z cywilizacyą i wolnością. Gdy zaś komórki mózgowe zakaziły się raz takiem myślowem paskudztwem, odczyszczenie i dezynfekcya stały się trudne i powolne.

Rosya miała tedy pośrednio niezmiernie ułatwioną robotę, tem więcej, że stronnictwo rusofilskie w Polsce potrafiło przekonać pewną część społeczeństwa, że Rosya musi zwyciężyć, że więc należy z nią tylko się liczyć — chociażby z obawy o nowe represye. Wpływ stronnictwa rusofilskiego stał się tak rozległy, że nawet moskwiczenie i prawosławienie Galicyi wschodniej nie mogło wyrwać mózgów z zabójczej hypnozy.

Zwycięstwa dwuprzymierza wyrzuciły Rosyę ze Lwowa, Warszawy, Lublina i Wilna, wypchnęły ją daleko poza terytoryum Polski etnograficznej. Ale pozostał po Rosyi czad i trucizna: zdeprawowane sumienia, oportunizm, łakomstwo, niepewność, tchórzostwo. Pozostało stronnictwo, którego menerzy uciekli z Moskalami, ale zostawili w kraju gorszych, bo głupszych od siebie, członków stronnictwa i zwolenników. Ci sieją w dalszym ciągu szkodliwe nowinki, intrygują, podkopują u swoich i obcych robotę niepodległościową, chcą się pod maską utrzymać za wszelką cenę na powierzchni.

Rosya przy ich pomocy jedną przedewszystkiem prowadzi robotę, przeszkadza wszelkimi sposobami na drodze do zorganizowania się narodu polskiego na froncie antyrosyjskim. Rosya ma w tem cel bardzo ważny. Idzie jej bowiem o to, ażeby Polakom wydawało się, że jeszcze może im być potrzebna, ażeby dalej zorganizowani Polacy nie porozumieli się na własną rękę z mocarstwami centralnemi i nie pozbawili w ten sposób Rosyi możności wtrącania się w sprawy polskie.

Metoda jest tutaj dawna. Wszakże p. Dmowski w artykule w „Birż. Wiedomosti" wyznał otwarcie, że stronnictwo jego (narodowi demokraci) celowo i tendencyjnie urabiało opinię przeciw Niemcom. Pozostali w kraju członkowie tego stronnictwa czynią to w dalszym ciągu wytrwale i prowadzą skrytą i jawną propagandę antyniemiecką, wyręczając w tem Moskali lepiej, niżby to oni sami zrobić potrafili. Argumentów do takiej propagandy w czasach wojny nie brakuje. Ktoś tam nie dostał przepustki, ktoś znowu dostał się słusznie do kozy za niedozwolony kolportaż tajnych wydawnictw, na kogoś jeszcze źle się popatrzył oficer niemiecki — i zaraz huzia na Niemców. Ludziom ciemnym mędrszych argumentów nie potrzeba. Poza temi drobiazgami kolportują niesłychane bajdy o rekwizycyach, gwałtach i inne niestworzone brednie, ażeby utrzymać podszczuwanie. W jakiemś np. miejscu wymalują sowę zamiast orła i bają, że Niemcy na orła nie pozwolili, choć nikt się Niemców nie pytał, czy pozwolą, choć ci sami Niemcy dali uniwersytetowi warszawskiemu godło państwowości polskiej.

Rosya przy pomocy tych ludzi dąży ciągle do tego, ażeby społeczeństwo polskie utrzymać w rozbiciu, ażeby nie pozwolić mu na zgodne zorganizowanie się, na zajęcie w całości stanowiska antyrosyjskiego. Rosya dąży do tego, ażeby zorganizowani Polacy nie doszli do porozumienia z Austro-Węgrami i Niemcami, ażeby nawet ewentualnie zostali przy ostatecznem ułożeniu granic podzieleni na nowo. Bo wtedy oczywiście Polacy byliby niezadowoleni, a to znowu byłoby wodą na młyn Moskali i niedobitków ich stronnictwa w Polsce. Rosya miałaby możność utrzymywania nadal swojej partyi w Polsce i prowokowania mocarstw centralnych, ażeby w dogodnej chwili rozpocząć nowy, straszny pożar odwetowej wojny światowej.

Rosya lęka się jeszcze jednej ewentualności i już dzisiaj pracuje nad tem, ażeby do niej nie dopuścić. O czem nazajutrz.

(c. d. n.). *Dr. Michał Janik.*

Rozkaz jenerała Durskiego.

Kwatera sztabu, 25 października 1916 r.

Żołnierze-legioniści!

Z sercem wezbranem szczerą dumą i radością zwracam się do wszystkich trzech brygad Legionów polskich, zebranych po raz pierwszy na wspólnym odcinku.

W treściwych dziejach oddziałów legionowych, spisanych piętnasto-miesięcznym krwawym, pracowitym i skutecznym trudem Waszym o jaśniejsze jutro dla całego narodu, dzień dzisiejszy dostąpił zaszczytu wypełnienia rozdziału, pełnego narodowej wagi i żołnierskiego wesela.

Oto wypróbowany szermierz ideałów legionowych, polskiej kultury militarnej i czynów wojennych świetny reprezentant, druga brygada Legionów polskich, po długiej i ciężkiej rozłące, wsławiwszy trwale oręż i hart polski na kresach, godnie i po rycersku spełniwszy powierzone sobie zadanie, przybyła dziś do nas z dalekiego pogranicza Bessarabii, by odtąd na wspólnym już terenie, ramię przy ramieniu z pozostałymi oddziałami legionowymi, skutecznie zwyciężać nieprzyjaciela.

Znikło fizyczne oddalenie i od dziś nietylko duchem i sercem, ale i ciałem jesteśmy wszyscy obok siebie, zebrani pod dumnie rozpostartym Legionów proporcem.

Zjednoczenie sił militarnych dokonało się na rubieży dawnych dzierżaw polskich w chwili pełnego rozwoju oddziałów legionowych i w rocznicę zwycięskiego boju pod Nadworną. Ten zbieg dat i okoliczności, mówiących mocną symboliką, niechaj się stanie pięknowróżbnym programem wojennej pracy naszej na dni najbliższe.

Bohaterom z pod Nadwórnej, Mołotkowa, Pasiecznej, Rafajłowej, Maksymca i Korolówki, świetnym uczestnikom nowoczesnej Samossiery — szarży pod Rokitną, oddajcie należne im poczesne miejsce w rodzinie legionowej i korzystając z bogatych ich doświadczeń, idźcie wspólnym zwycięstw i chwały szlakiem.

Rośnie i potężnieje wojskowe skupienie nasze, rośnie i potężnieje ogrom zadań, zakreślonych do spełnienia. Świetny rdzeń ojczystej armii — chociaż nie bliskie jest jeszcze południe naszego nad wrogiem zwycięstwa, spełni swą misyę dziejową ze znaną obowiązkowością.

Naprzód, zjednoczeni żołnierze-legioniści, na sławę i zwycięstwo!

Durski mpp.

TRZY KWARTAŁY „POLEN".

W końcu września ubiegły trzy kwartały od chwili założenia „Polen". Wiadomy jest cel tego wydawnictwa, znane jego zeszyty w szarej okładce — głośnem też nieraz echem odbijały się jego artykuły w prasie codziennej. Warto obecnie, gdy oto leżą przed nami trzy bardzo poważne tomy, rozglądnąć się w tej służbie, którą pełniło „Polen" i którą nadal pełnić będzie. Ogrom dokonanej pracy bije w oczy i rzut oka wstecz, ogarniający jej całokształt, jest rzeczą uzasadnioną i pożyteczną.

Program tygodnika „Polen", przeznaczonego dla niepolskich czytelników monarchii, w drugim rzędzie także dla czytelników w Rzeszy i tych wszystkich, dla których informacye o Polsce w języku niemieckim są najdostępniejsze — program takiego pisma był z natury rzeczy szeroki. Jako organ N. K. N. musiało ono, rzecz prosta, informować przedewszystkiem o Legionach oraz o działalności samego N. K. N. Bezpośrednio z tymi tematami łączy się temat bieżącej polityki polskiej i stanowiska Polaków wobec wojny. Stanowisko to jednak jest uzasadnione ściśle określonem położeniem ogólnem Polaków, to zaś jest wynikiem kształtowania się stosunków w przeszłości: a zatem potrzebne wiadomości historyczne, ogólno-polityczne, historyozoficzne, nawet rozszerzanie tematów bieżących. Nie można też było zachowywać bierności wobec takiego lub innego stanowiska, które obcy, czy to stale, czy też z racyi wypadków wojennych zajmowali wobec naszego narodu: a więc znowu informowanie w tym kierunku, przełamywanie lodów obojętności, usuwanie zastarzałych przesądów, odpowiadanie na głosy obce, zajmowanie stanowiska wobec wszystkich zagadnień, jakie wojna ze sobą przynosiła — słowem, aktualizowanie w najszerszem znaczeniu sprawy polskiej i obrona interesów polskich w dziejowych chwilach kształtowania się rzeczy i pojęć. Nakoniec — a nie było to zadanie najmniejsze — należało poinformować także o dziedzinach życia polskiego nie dotyczących bezpośrednio polityki, ale które na nią mają wpływ pośredni, lub wreszcie są dowodem siły, zdolności, żywotności narodu, a więc ekonomia, statystyka, stosunki ludnościowe, oświata i cały różnorodny zakres życia kulturalnego.

Dział legionowy z natury rzeczy był najłatwiejszy; materyały płynęły obficie i to materyały tak wspaniałe, że zdolne nietylko rozgrzać i nadzieją napełnić serce polskie, ale niechybiające też wrażenia na obcym. Obok tej rubryki otworzyła redakcya stałą rubrykę, poświęconą zasługom bojowym Polaków w c. k. armii. I słusznie; męstwo bowiem, honor żołnierski, stare polskie junactwo, inteligencya i sprawność bojowa są plusami i to wspaniałymi plusami naszego charakteru narodowego, bez względu na to, czy się przejawiają

TAJEMNICA.

Pannie A. B. historyjkę tę poświęcam.

Dokończenie.

Wstawać! Do dyabła starego, wstawajcie! No!

Zaraz! zaraz!

Zerwał się Antek na równe nogi i dalej budzić wszystkich! Żołnierze otwierali jedno okno, zamykali je, a później otwierali drugie!

Boskie lenistwo i chęć dalszego spania owładnęły ich członkami.

No, do dyabła starego, zirytowanym głosem woła Antek! Wstawajcie! Bo będę płazował! Baby jedne!

Gorąca przemowa, poparta groźbą, poskutkowała! Zerwali się żołnierze! Każdy prędko wdziewa buty, spodnie. Kurtki! Po kilku minutach już wszyscy zebrani! Śniadanie! Dobra i to! Powyciągali menażki i każdy spieszy po trochę lury, jak szumnie nazwano żołnierską kawę.

Za dziesięć minut zbiórka ogólna! Wymarsz dalej!

Moskale cofają się, a my musimy zdążać za nimi. Cholery ciężkie, uciekają morowo, ani ich zgonić nie można! Przecież do dyabła starego powinni zlitować się i nad naszemi nogami! A oni nic. Lecą, jak zające! Takie szepty rozległy się dookoła. Każdy był zadowolony! Zwykła to historya. Głos gwizdawki targnął powietrze! Zbiórka! Maszerować!

Antku, a jak tam Wam dziś?

Dobrze, komendancie! Tylko niech komendant nie rozpacza! Będzie dobra. Słychać zdala huk armat! Wszyscy zdziwieni zaczynają wnioskować, rozumować! Pewnie coś dziś będzie! Moskale widocznie się zatrzymali, już słychać wyraźnie rechot karabinów. Pułk zatrzymuje się. Rynsztunek zdjąć i odpoczynek. O, pewnie coś będzie! Oj będzie! Nie darmo kazali nam odpoczywać! A to ci grają! A cholery jedne!

Do Władka przysunął się Antek! Słuchajcie a pamiętajcie, broń Boże śmierci mojej, to zabierzcie list do niej, który mam tutaj w kieszeni! Dobrze?

A to się komendant rozgadał o śmierci! Jak będzie trza, to trza!

Wstawać! Zrywają się wszyscy! Rynsztunek wdziej! Maszerować!

Idziemy na pozycyę, idziemy na pozycyę! takie słychać tylko szepty. Żołnierz w przeczuciu nigdy się nie myli!

Patrz! Widzisz, tam pyzycya artyleryjska!

Prawda!

Las! Potężny wielki sosnowy las! Taki ładny, sympatyczny, poważny! Ot położyć się na tych mchach mięciuchnych i tarzać się i patrzeć w niebo, dumać. Biedny lesie polski! Dawniej może tu śliczne historyjki widziałeś! Może tu pod tem drzewem siedział powstaniec polski, a krew spływała mu z głębokiej rany, zadanej ręką wrażą. Spokojnie spuścił głowę powstaniec! Cierpi okrutnie! Tam, ot tam podczołgują się chłopi polscy z kozakami! Będziesz dyndał, bojowniku wolności ludu, wydany w ręce okrutne rękami tego ludu. Teraz leżysz, drzewo połamane, wyrwane z korzeniami z Matki — Ziemi kulą moskiewską.

Łomot, krzyk, trzeszczenie padających drzew, huk pękających granatów, świst wirujących w powietrzu, pędzących pocisków, chichot piekielny szrapneli napełnia cały las! Muzyka! Piekielna muzyka, grana przez arcymistrzów! Są i tancmistrze! Zaraz taniec się zacznie! Taniec cudny, jakiego nie można nigdzie w normalnych czasach zobaczyć! Tańce! Sala balowa wspaniała, wprost wymarzona!

W to piekło ziemskie zanurza się maszerująca kolumna! Idzie wolno, ostrożnie, zwarta kolumna! Na twarzach powaga wielka! Bez bojaźni, bez cienia lęku! Wkracza spokojna, zdeterminowana na wszystko!

Tańce! W cudnej balowej sali! Uśmiechają się do niej kwiatuszki ślicznitkie, ukryte w gęstych mchach, wiaterek trzepoce lekko liśćmi, jakby ją witał, w tym dawnym przybytku ciszy i dumania, a ona idzie i nic jej uwagi nie zwróci, bo cudny taniec za chwilę zacznie. Będą tam i podskoki krakowiaka, gdy kula jakaś miłosierna uderzy w czoło żołnierza, będzie tam i mazur rażny i walczyk swobodny i rozhukany chłopski obertas! „Jeszcze jeden mazur dzisiaj, póki dzionek świta". Tańce! Pary ustawione! Kolumna rozsypała się w tyralierkę! Przyłożyła się cicho do ziemi, zapadła się! Po chwili małe kopczyki pojawiają się na ziemi, na mchach zielonych, puszystych, niby jak groby kopane dla wisielców i wyrzutków społeczności. Na wierzchu spoczywają lśniące czarne lufy karabinów, paszczami okrutnemi zwrócone w tamtą stronę, ben tam, gdzie taka sama masa do ziemi przypadła i tam, gdzie i ona gotowała się do tańca!

Taniec się rozpoczął!

Groźnie grzmią armaty! Ryk jeden rozlega się! Warczy, gotuje się coś w powietrzu. Leci jeden za drugim pocisk za pociskiem, coraz szybciej, prędzej.

Huk wystrzałów pojedynczych, zebranych razem coraz bardziej kotłuje powietrze. Walka wściekła rozpanoszyła się, przemieniła dawnych przyjaciół, znajomych, w dwa zacięte obozy, zwalczające się wzajemnie.

Walczą! Walą się ciała żołnierskie. Padają, jak kłosy podcięte rękami chętnego żniwiarza! Huki, krzyk, wybuch granatów, to piekielny chichot pękających szrapneli.

Dwie zebrane masy ludzi pędzą naprzeciw siebie, jak huragan! Dopadli. Zatopili w siebie ostrza błyszczących bagnetów, w swoje białe piersi. Leje się krew czerwoniutka, wolno wolniutko! Pchają się wzajemnie ludzie! Byle tylko przepchać! Nic, że tam kolega padnie, nic, że rozlegną się jęki jeden za drugim. Nic! Pchają w siebie krwiożercze bagnety i wrzeszczą i krzyczą!

Cudny, boski taniec!

Jęki rannych, krzyk rozpaczny umierających, stękanie, okrzyki, wszystko to czyni jakiś hymn przewspaniały, jakąś melodyę cudną, graną z wielkiem poczuciem artyzmu!

Przepchani! Wiwat! Zwyciężyliśmy! Wiwat! I jeńcy są!

Antku! Antoś! Oj ę ę An!

Tam pośród skłębionych ciał leży Władek. Krew spływa z rany ciężkiej, okrutnej, zadanej w brzuch.

Przypadł Antek do rannego! Ukląkł, pochylił się! Co Ty? Ty?

Tak! ja! Przyszła kolej! Oj boli. Dlaczego odrazu nie zabili, a takie męki!

No, cicho! cicho.

Słuchaj Antoś to ja, ja twoja Hala! Twoja, którąś tak ukochał! Tak! krew puściła się ustami.

Co? Hal? Moja Halka! Ty! Haluś! Ty! Ty tu! Ranna! Haluś! Haluś!

Cicho, oj cicho! Nie rozpaczaj! Za tobą poszłam! Za tobą! Ukrywałam się pod tem żołnierskiem ubraniem, chciałam być twoim duchem opiekuńczym i nie dopuszczać rozpaczy do twego serca! A tyś na list tak czekał! Ant! Już koniec! Ani szczęścia nie zaznasz ty ziemną! Ale nic! Taki los oj! oj! Cierpienia okrutne wyryły się na twarzy.

Sanitet! Głosem rozpaczliwym krzyknął Antek!

Nie potrzeba! Ja umrę, zaraz umrę! Cicho! Oj Matko, Ant! Krew i piana z ust się toczy! Wyprężyło się ciało żołnierskie! Skonała! Ryks.

w Legionach, czy też pod innym sztandarem i bezwzględnie, tu i tam, na poczet naszych zasług iść powinny.

Z dziedziny polskiej polityki bieżącej najciekawszą zapewne i to nietylko dla austryackich czytelników, była stała rubryka „z Polski podziemnej", informująca przez cały czas rządów rosyjskich w Warszawie o działalności tamtejszych polskich irredentystów.

Wyliczać wszystkie artykuły syntetyczne, w których kwestya polska bywała w „Polen" omawiana, byłoby bezcelowe. Od pierwszego do ostatniego zeszytu ciągnie się ta serya nieprzerwanie, wyprowadzając z programową konsekwencyą zawsze te same idee, w coraz to nowem, indywidualnem oświetleniu. Z obszerniejszych prac zacytujemy tu: Srokowskiego „Polska i Rosya", Rostworowskiego studyum historyczne z zakresu prawa politycznego „Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie", Kulczyckiego „Królestwo Polskie", Haleckiego „Polska i pokój światowy", Morstina „Polska i Rosya". O stosunkach ludnościowych na ziemiach polskich znajdujemy (wydane później w broszurach) szczegółowe i gruntowne przyczynki np. Wasilewskiego „Die nationalen und kulturellen Verhältnisse, im sogenannten Westrussland" i Szerera p. t. „Studien zur Bevölkerungslehre Polens" — „O administracyi rosyjskiej w Polsce" pisał prof. Buzek. Z dziedziny ekonomicznej zamieścił dyr. Słuszkiewicz ciekawą rozprawę „Gospodarstwo Galicyi a wojna światowa". Stałą współpracowniczką, informującą o kwestyach gospodarczych, była Dr. Daszyńska-Golińska. Z dziedziny kultury polskiej pisali: Ed. Goldscheider o współczesnej polskiej poezyi i (w ostatnich czasach) o „Drogach i celach polskiej kultury", p. Andrzej Boleski o narodowej filozofii polskiej. Iza Moszczeńska o szkolnictwie w Królestwie; prof. Kutrzeba o przeciwieństwach kultury polskiej i rosyjskiej, i inni.

Pod artykułami treści politycznej spotykamy jeszcze nazwiska prof. Wicherkiewicza, Daszyńskiego, Sokolnickiego, prof. Fiericha, prof. Smolki, A. Wodzickiego i w. i.

O stanowisku zagranicy wobec Polski informowały, oprócz stałej, tej właśnie sprawie poświęconej rubryki, liczne notatki bibliograficzne i krytyczne w dziale „Vom Lesetisch des Krieges", oraz odpowiednie artykuły.

Ważności działu artykułów wstępnych nie trzeba podnosić. Tutaj chodziło głównie o chwytanie w lot wszystkiego, co było aktualne i ważne — tempo bowiem wojenne nie pozwala się spóźniać — i szybko oryentujący się takt dyplomatyczny w zajmowaniu odpowiedniego stanowiska. W tej też dziedzinie zadanie było najtrudniejsze, i chociażby ostatnie sierpniowe i wrześniowe zeszyty (numery 34, 35, 36, 38), świadczą wymownie o przeciwnościach, jakie wydawnictwo miało do zwalczania. W odpowiedzialnym tym dziale wybijają się z natury rzeczy na plan pierwszy enuncyacye samego wydawcy i kierownika „Polen" prezesa Jaworskiego. Pełnem jego nazwiskiem są podpisane między innymi zasadnicze artykuły: „Positive Arbeit" (w numerze 5-tym) o pozytywnej współpracy stronnictw na gruncie N. K. N. (artykuł, który i dzisiaj nic nie stracił ze swej aktualności, bo jest politycznie pouczający także poza ramami wszelkiej aktualności) i w numerze 32-gim: „Der gegenwärtige Krieg und die polnische Frage." Miało też „Polen" w tych sprawach chwile narzuconej sobie ostrej polemiki, wyłącznie z cudzoziemcami oczywiście: tak wobec znanych powszechnie bezwstydnych ataków Hardena, oraz z okazyi wmieszania się L. Luzzattiego w stosunki polsko-żydowskie. W obydwóch tych wypadkach zabrał głos sam prezes Jaworski i dał niewczesnym i nieprzyzwoitym napaściom odprawę należytą, odpowiadającą polskiej godności narodowej.

Godzi się jeszcze zaznaczyć, że „Polen", chociaż służące przedewszystkiem pewnym ściśle określonym celom politycznym, nie ścieśniało nigdy zakresu swoich zainteresowań do tego, co tym celom najbardziej służyło, ale troszczyło się też stale o sprawy nie polityczne może, ale w każdym razie narodowe i całemu narodowi na sercu leżące. Wymieńmy tylko sprawę uchodźców galicyjskich, oraz sprawę odbudowy kraju. W tej ostatniej np. drukowało „Polen" w numerach 10 i 30, dwa memoryały do rządu W. Czartoryskiego. Także i dotychczas apolityczni pisarze oddani przed wojną wyłącznie pracy literackiej, artystycznej, kulturalnej, zstępują na tę arenę: i tak miało „Polen" satysfakcyę umieszczenia niezwykle mocnego, z rozmachem napisanego artykułu Stanisława Przybyszewskiego dla publiczności niemieckiej. Zaznaczamy też artykuł Kazimierza Tetmajera „Spadkobiercy Napoleona".

Ta karna współpraca w jednych ramach żywiołów należących do tak różnych obozów społecznych i politycznych i to przez czas dłuższy nad wszelkie pierwotne obliczenia, stanowi sukces i tryumf. Zwycięża tu polski zmysł organizacyjny, tak, jak na innem polu zwycięży! dzięki inicyatorom Legionów. A jednocześnie niezmierna obfitość omówionej treści daje czytającym cudzoziemcom wrażenie rzeczywistej bujności życia polskiego i żywotności sprawy polskiej.

Matuli mojej.

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
gdy zmilkną już armaty —
może powrócim obaj wraz
do progów Twojej chaty.

Jako z rodzinnych ongiś niw
wracalim w czas spokojny,
powiadać dzieje kłośnych żniw,
gdy dzień się skończył znojny...

I radość z nami wejdzie w próg,
i ścichnie też niedola,
jeśli pozwoli dobry Bóg,
że wrócim razem z pola!...

— — — — — — — — — —

A kiedy przyjdzie zbożny czas
że zmilkną już armaty —
może choć jeden wróci z nas
do progów Twojej chaty...

Nie przyjdzie — rzecze — brat ze żniw —
całować Twoje dłonie...
Powalił ci go sen wśród żniw
na zżętym hen zagonie!...

W dalekim polu brat śpi mój —
w skrwawionej legł koszuli —
i medalionik i list Twój
do zimnej piersi tuli!...

— — — — — — — — — —

Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmilkną armat grzmoty,
a w dom nie wróci żaden z nas
w dożynek dzień on złoty,

o Matko — ucisz łzy i ból,
o pomyśl w onej chwili:
zapracowali się wśród pól —
toż słodko będą śnili!...

Bo skoro snem ich zmorzył trud,
na krwawej śpiących grzędzie,
Twojego serca jasny cud
przez wieki śnić się będzie!...

Tłumacz 1915 r. Józef Mączka.

KRONIKA.

Kościół dla Polski. Z woli Ojca św. w niedzielę dnia 21 b. m. we wszystkich świątyniach kościoła katolickiego odprawione zostaną nabożeństwa za Polskę i urządzone zostaną składki na ofiary wojny w Polsce.

Takie same nabożeństwa będą odprawione także w naszej dyecezyi, o czem ks. biskup kielecki zawiadomił duchowieństwo parafialne. Nabożeństwa będą uroczyste z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z kazaniami o miłosierdziu chrześcijańskiem. Adoracya będzie całodzienna. W nabożeństwach weźmie udział ludność w strojach narodowych; będą w nich uczestniczyć korporacye, cechy, bractwa, stowarzyszenia chrześcijańskie, orkiestry i t. d.

Składki na ofiary wojny, zebrane podczas nabożeństwa, będą przesłane ks. biskupowi kieleckiemu.

Odznaczenia w Legionach. W uznaniu znakomitej postawy i dzielnej i wałecznej służby wobec nieprzyjaciela, c. i k. komenda IX korpusu armii przyznała rozkazem z dnia 9 b. m. legionistom 4 p. p. Legionów polskich 39 srebrnych medali za waleczność.

Srebrne medale I klasy otrzymali: Borosz Andrzej, Chęclewski Bolesław, Chrzanowski Stefan, Groll Wilhelm, Habowski Stanisław, Kissler Jan, Sierakowski-Ścieżko Jan (5 szwadron).

Srebrne medale II klasy otrzymali: Bacsi Lajosz, Barasiuk Jan, Chodarski Eug., Chrząszcz Ed., Ciepieluk Ludwik, Dziama Teofil, Goliński Józef, Kapusta Julian, Kardyś Antoni, Knapczyk Antoni, Krieger Kazimierz, Lenartek Izydor, Mański Ryszard, Mucha Stanisław, Piasecki Roman, Siemiński Kazimierz, Stelmach Marcin, Wierzbiński Ryszard, Zieliński Jan, Złotkowski Edward.

Bronzowe medale za waleczność otrzymali: Bohusz Józef, Dytus Jan, Gratys Czesław, Haluta Jan, Jachnicki Włodzimierz, Klatka Wiktor, Marszycki Kazimierz, Martwicki Leon, Nizinkowski Stefan, Pączek Edward, Sołtysik Stanisław, Szwarzbard Natan, Zambelli Tadeusz, Zawada Józef.

Zapytania o jeńcach wojennych. Zapytania o miejscu pobytu jeńców rosyjskich, znajdujących się w niewoli w Austro-Węgrzech lub Niemczech należy posyłać wprost pod adresem:

a) „Gemeinsames Zentralnachweisbureau, Auskunftstelle für Kriegsgefangene". Wiedeń. (Wien).
b) „Zentralkomitee der deutschen Vereine vom roten Kreur Abteilung für Gefangenenfürsorge. Berlin S. W. 11, Abgeordnetenhaus".

Zapytania te mogą być wystosowane w języku niemieckim lub polskim.

Powieszony wieszatiel. W Wilnie i Warszawie nadzwyczajną popularnością cieszy się widokówka, na której uchwycony jest moment, gdy pomnik Murawiewa w Wilnie zawisnął w powietrzu na linie.

Demonstracya na odczycie Niemojewskiego w Warszawie. Jak donosi warszawski „Goniec", w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa Andrzej Niemojewski wygłosił odczyt na cel dobroczynny, a jak oświadczono w kasie, na dochód Stow. św. Wincentego a Paulo (!) na temat „O godności narodowej i grzechach przeciwko niej".

Gdy prelegent ukazał się na mównicy, rozległy się tupania i okrzyki: „Precz z moskalofilem!"

Jeden z obecnych chciał wygłosić mowę, lecz hałas, jaki powstał, nie pozwolił tego uczynić. Ktoś inny z okrzykiem: „Precz z odczytami tych, co stuletnim katom Polski składali wiernopoddańcze manifesty!" — rzucił w stronę publiczności „Księgę Tęczową Polaków".

Hałas ten, który trwał dość długo, dopiero milicyi udało się z trudem uspokoić.

Prof. Hruszewski o swój honor. P. H. w numerze „Rieczi" odpiera posądzenia o tworzenie przez siebie legionu ukraińskiego i prowadzenie agitacyi na niekorzyść Rosyi, twierdzi natomiast, że nie upatrywał bynajmniej rozstrzygnięcia kwestyi ukraińskiej w Rosyi przez odpadnięcie od niej ziem ruskich i nie oświadczał się nigdy za oryentacyą austryacką, lecz przeciwnie.

Ciekawa rzecz, jak wyglądałaby praktycznie ideologia ukraińska i jej rozwój na gruncie państwowości rosyjskiej, a rola p. Hruszewskiego na uniwersytecie kijowskim.

Czarna sotnia. „Riecz" pisze: „Czarna sotnia" jest przekonana, że zbliża się czas, kiedy znowu będzie można rozpocząć pogromy. Chce ona na koniec listopada zwołać ogólny zjazd, na którym można było swobodnie wszystko to omówić, o czem nie można pisać. Czarnosecińcy chcą zaproponować rozwiązanie Dumy. Zamierzają rozciągnąć kontrolę nad ziemstwami i wszelkiemi liberalnemi organizacyami, rozszerzać wieści, że inteligencya i żydzi przygotowują rewolucyę, która ma wydać prawa, wyzyskujące ludność. Czarnosecińcy prowadzą walkę przeciwko prasie lewicowej.

Archiwa serbskie w rękach Bułgarów. „Berliner Tageblatt" donosi z Sofii: Pewien oficer bułgarski wyższej rangi, który jako jeden z pierwszych dostał się do zdobytego Niszu, opowiadał, że Bułgarzy dostali w swoje ręce prywatne archiwum króla Piotra, a także archiwum ministerstwa spraw zagranicznych i uniwersytetu belgradzkiego. — Między dokumentami znajduje się konkordat, zawarty pomiędzy Serbią a Watykanem z podpisami papieża i króla Piotra. Wszystkie przedmioty sztuki, zrabowane przez Serbów w Macedonii i umieszczone następnie w muzeach belgradzkich, dostały się równie w ręce bułgarskie. Serbowie uwieźli je z Belgradu i zakopali pod Niszem. Jakiś Serb zdradził kryjówkę.

Archiwum rumuńskie z poselstwa w Serbii. Obce poselstwa, które znajdowały się w Czaczaku, uszły wraz z serbskim rządem do Mitrowicy. Tłómacz rumuńskiego poselstwa pozostał wraz z archiwum w Czaczaku, skąd to archiwum będzie przewiezione do Rumunii, gdy tylko będzie jaki pociąg do dyspozycyi.

„Independance Roumaine" dodaje do tej wiadomości uwagę, że władze austro-węgierskie i niemieckie poczyniły wszystkie zarządzenia dla strzeżenia tego archiwum.

Z Dąbrowy.

Na pomnik pod Krzywopłotami. W dniu dzisiejszym przypada pierwsza rocznica bitwy pod Krzywopłotami. „Liga Kobiet" w Dąbrowie, chcąc uczcić dzień ten pamięcią o naszych bohaterach, śpiących snem wiecznym w ojczystej ziemi, składa na zaprojektowany przez „Ligę Olkuską" pomnik koron 10—i na szkoły polskie 10 kor.

Przypuszczając, że może społeczeństwo tutejsze zechce poprzeć inicyatywę „Ligi Olkuskiej" składamy, poza rubryką otwartą w „Gazecie Polskiej" listę, sporządzoną przez nas, w księgarni J. Ringmanówny (Szosowa) i prosimy o dobrowolne ofiary; Lista z ofiarami zostanie następnie wydrukowana w „Gazecie Polskiej".

Na ten cel zebraliśmy dotychczas 79 kor. i 19 rub. 50 kop.

Zbrodnicza spekulacya. W ostatnich czasach łotrowstwa spekulantów doszły do szczytu. Jakaś, widocznie, szajka zajmuje się takim procederem: papierowe pieniądze rosyjskie przekłuwają szpilkami w środku i puszczają je w obieg. Gdy ludzie z taką monetą przychodzą kupować do pewnych sklepów, spekulanci powiadają im, że te pieniądze rosyjskie nie mają już wartości. Zdarzają się ludzie ciemni, którzy przerażeni oddają takie pieniądze spekulantom za pół ceny. Znany nam jest wypadek, iż w pewnym sklepie w Dąbrowie kupiec próbował zastraszyć w ten sposób właścicielkę 25 rublowego banknotu, a potem ofiarował jej zań 15 rb. Informatorka nasza powinna była natychmiast zawołać milicyi i opryszka oddać w ręce władzy. Niechaj to robi każdy, komu się podobna przygoda zdarzy. Na opryszków niema innej rady, a te czasy, gdy można było wyłgać się za 3 rb. wpakowane rewirowemu, minęły bezpowrotnie. Ludzie świadomi powinni w tych sprawach pomagać nieświadomym. Opowiadano nam o fakcie, że chłopka, zbałamucona pogłoskami, rozpuszczanemi przez spekulantów, nie chciała przyjąć 3 rb., które były właśnie przedziurkowane. Spekulanci najbardziej liczą na ciemnotę ludu — i najwięcej traci nasz obełgiwany lud. Należy też zwracać uwagę chłopom, którzy chcą przyjmować pieniądze tylko rosyjskie, że wskutek silnego spadku rubla będą na tem tracić.

O karach za stawianie przeszkód służbie publicznej lub przedsiębiorstwu publicznemu. Mocą uprawnień Najwyższej władzy cywilnej i wojskowej, przeniesionych na Mnie rozkazem Najwyższego Dowództwa, zarządzam dla obszarów Polski, podlegających administracyi wojskowej austryacko-węgierskiej (obszar okupowany), co następuje:

§ 1.

Kto w zamiarze stawiania przeszkód robotom w służbie c. i k. Zarządu wojskowego lub w przedsiębiorstwie przez ten Zarząd prowadzonym lub schronionym, albo ruchowi kolei żelaznej lub przedsiębiorstwu żeglugi,

1. Uszkadza środki ruchu lub urządzenia dla utrzymania ruchu lub usuwa je od użycia lub
2. Działa na drugiego zapomocą nastraszenia lub gwałtu, aby uskutecznić, rozszerzyć gwałtem przeprowadzić zmowę, zmierzającą do urzeczywistnienia zamiaru określonego w ustępie pierwszym, lub
3. Wzbrania się wykonać w całości lub częściowo powierzoną sobie robotę albo uchyla się od niej lub
4. Wykonuje powierzoną sobie robotę w sposób, który może utrudnić służbę lub ruch przedsiębiorstwa,

będzie karany aresztem do trzech lat—o ile nie ma zastosowania surowszy przepis wojskowych ustaw karnych. W wypadkach oznaczonych pod 1 i 2 można obok kary aresztu nałożyć grzywnę do dwudziestu tysięcy koron.

§ 2.

Do przeprowadzenia dochodzenia i karania powołany jest sąd c. i k. Komendy obwodowej w sądowem postępowaniu polowem.

§ 3.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 20 września 1915.

Arcyksiąże Fryderyk, marszałek polny, w r.

Z Sosnowca.

Plan stały wykładów na kursach humanistycznych. Został już ułożonony przez kierownika kursów humanistycznych p. Leona Rygiera, po porozumieniu się ze słuchaczami, stały plan wykładów kursów humanistycznych, i przedstawia się jak następuje:

Poniedziałek od godz. 6 m. 15 do 7 w. literatura polska i od godziny 7 m. 15 do godz. 8 wieczorem ekonomia polityczna.

Wtorek, w tych samych godzinach historya Polski—Historya powszechna.

Sroda,—literatura powszechna i estetyka.

Czwartek,—psychologia i ekonomia polityczna

Piątek,—literatura powszechna i literatura polska.

Sobota,—historya Polski i historya powszechna.

Na żądanie większości słuchaczy wprowadzono na kursach tylko dwugodzinne wykłady, wobec czego zaszła konieczność wprowadzenia wykładów psychologii i estetyki do jednej godziny tygodniowo. Osoby, zapisane na te przedmioty, zechcą się porozumieć osobiście z kierownikiem kursów.

Przemycanie towarów bławatnych. W tych dniach milicya miejska aresztowała mieszkańca osady Wodzisław, Chaima Traimana przemycającego towary bławatne. Zatrzymanego wraz z towarem odprowadzono do rozporządzenia Naczelnika powiatu będzińskiego.

Z musu „abstynencya“. Wobec znacznego podrożenia tytoniu i wyrobów tabacznych, wielu namiętnych palaczy zaprzestało używania papierosów, lecz prawdopodobnie jest to tylko chwilowa „abstynencya“ z musu. M. D.

Z Będzina.

Przyszła kreska na Matyska. Od osoby bardzo poważnej otrzymujemy pismo, które w streszczeniu podajemy:

„W № 141 „Gazety Polskiej“ przeczytałem artykuł „Przyszła kreska na Matyska“ i znalazłem w nim dużo przesady. P. Mirbach był urzędnikiem carskim, ale propagatorem rusycyzmu i prawosławia, ani wrogiem Polaków nie był. Ożeniony z Polką, wcale nie zabraniał dzieci uczyć po polsku, sam zawsze z interesantami mówił po polsku.

W r. 1905 w Będzinie stworzył się Komitet obywatelski i poszedł do Mirbacha z oświadczeniem, że już nie jest naczelnikiem, że komitet będzie rządził. P. Mirbach rzekł: „owszem rządźcie, panowie, jeżeli wam z góry pozwolą“. I został na uboczu, aż z góry przyszła represya i komitet się rozwiązał, przypuszczając, że p. Mirbach przedstawi członków jako buntowników. P. Mirbach nawet nie wspomniał o tem gubernatorowi i w jak najlepszych stosunkach pozostał z tymi panami, co go ze służby usunęli.

Maryawici przez swojego duchownego z Gniazdowa, Skrzypiciela, prosili o strażników do pomocy w rozprzestrzenianiu maryawityzmu. Na te propozycye odpowiedział p. Mirbach: Wstyd, że ksiądz katolicki i Polak stał się narzędziem w ręku wrogów jego kościoła. Jestem luteranin i nic wspólnego z prawosławiem nie mam. Proszę pana uwolnić mnie od podobnych żądań i wyprosił za drzwi owego maryawitę.

Takie postępowanie naraziło go wobec gubernatora na pewnego rodzaju zarzuty i doprowadziło do usunięcia z Będzina jako „spolaczonego“.

I drobna uwaga: „rząd carski sobie oddanych nie skazuje na Sybir“.

Pomieszczamy te uwagi w przekonaniu, że ludzie miejscowi rzecz znają najlepiej. Nie jest nawet wykluczone, że nasz pierwszy korespondent dopuścił się przesady co do osoby p. Mirbacha.

Z Olkusza.

Odczyt o ks. Józefie W dniu 14 listopada w sali miejscowej resursy odbył się odczyt D-ra Tadeusza K u p c z y ń s k i e g o o księciu Józefie Poniatowskim. Prelegent scharakteryzował postać ks. Józefa na tle walk i prac księstwa Warszawskiego, uwydatniając jego wysokie umiłowanie sprawy niezależności politycznej narodu, której utrzymanie widział w łączności ze sprawą Napoleona; ratując honor wojskowy, ratował ks. Józef honor narodowy, nie pozwalając na zgubne w następstwach oddawanie się na łaskę i niełaskę Aleksandrowi I. To jego stanowisko wzmogło szacunek dla narodu i stało się podwaliną konstytucyi Królestwa Kongresowego.

Odczyt, urządzony staraniem miejscowej „Ligi Kobiet“ odbył się przy wypełnionej sali. X.

Z Kielc.

O szkodliwość obchodów narodowych. Według zarządzeń biskupstwa kieleckiego zakazuje się urządzania wszelkich obchodów narodowych, jako „nierozumnych, niewczesnych i zgubnych dla kraju“. Ze zdziwieniem odczytuje się słowa niniejsze z autentycznego pisma, zapytując o upoważnienie i racye do wydania podobnego nakazu i osądzania obchodów w tak rozstrzygający sposób. Nie jest chyba uzasadnieniem praktyka nieobecnego rządu rosyjskiego, ani też nastrój i usposobiebie kół narodowych. Pierwsze obowiązuje w Petersburgu i Moskwie, drugie ma zgoła inne oblicze. Cui bono? zapytujemy. Ani dla Kościoła, ani dla Narodu pewnie. Powiadają, że polskość z katolicyzmem, hartowane w bojach o swe ocalenie, splotły się w nierozłączną całość. Może to i prawda-ale w takim razie komuż zależy na rozbiciu tego związku,—czyżby tym, którym powierzono pieczę nad utrzymaniem tej tradycyi?! Przecież nie jest to wprowadzeniem polityki do kościoła, gdy odbywa się w nim uroczyste z powodu jakiejś rocznicy nabożeństwo, jak nie jest polityką, gdy odprawia się w kościele nabożeństwo za ofiarę, czy ofiary wojny, zwłaszcza że równocześnie odbywają się tamże modły na intencyę panujących, za pomyślność kraju, czy oręża, którejś ze stron walczących. Nonsensem bo zapewne byłoby uprawiać politykę przed Ołtarzem, z którego czyny i myśli ludzkie osądza Bóg sprawiedliwy.

Stare polskie—z Bogiem poczynaj i kończ z Bogiem—nie znajdują widać uznania i poparcia u kieleckiej władzy kościelnej i bogdajby za to przykrej nie ponosiła odpowiedzialności. Łatwo jest zniweczyć i zniszczyć dobrą tradycyę, trudniej znacznie jest ją stworzyć. T. K.

Z Lublina.

Centralny Komitet Obywatelski. W dniu 11 listopada po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w katedrze lubelskiej, odbyło się pierwsze zebranie Centralnego Komitetu Obywatelskiego pod przewodnictwem Henryka Dembinskiego z Przysuchy w obecności dr. Sobolewskiego, komisarza rządowego.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 16 listopada.

(mj) W c z o r a j s z y a k t otwarcia polskiej wszechnicy i polskiej politechniki w Warszawie wybija się na pierwszy plan zdarzeń europejskich. Myliłby się bowiem każdy, ktoby sądził, że odgłos tej uroczystości nie odbije się szeroko o stolice i narody czwóraliansu. Petersburg z pewnością zazgrzyta zębami, przypominając sobie, co traci. Nie tylko nie udało mu się zrusyfikować polskiego uniwersytetu lwowskiego, bo wojska sprzymierzone wypędziły go stamtąd na cztery wiatry, ale oto obecnie długoletnia placówka rusyfikacyjna nad Wisłą nie tylko przestała mu służyć, ale ma stać się źródłem odrodzenia duchowego dla nieszczęśliwego tak jeszcze niedawno zaboru rosyjskiego. Londyn, Paryż i Rzym będą bardzo niemile zdziwione. O t w a r c i e p o l s k i e g o u n i w e r s y t e t u w W a r s z a w i e t o s u k c e s p o l i t y c z n y d w u p r z y m i e r z a, w c a l e n i e m n i e j s z y o d p r z e c i ą g n i ę c i a B u ł g a r y i n a s w o j ą s t r o n ę.

Bez względu na te różne okoliczności — dla nas Polaków d z i e ń 15-t y l i s t o p a d a r. 1915 s t a n i e s i ę p a m i ę t n y m n a z a w s z e. Przypomina się w i e l k a c h w i l a p o j e d n a n i a, kiedy to cesarz Otto III bawił w gościnie u króla Bolesława Chrobrego i nazwał go swoim i swojego narodu sojusznikiem i przyjacielem. Oby dzień ten rozpoczął nową e p o k ę p o j e d n a n i a. Quod felix faustum fortunatumque sit!

Na polach bitew sprzymierzeni odnoszą trwałe sukcesy. Jak niedawno złamali ofenzywę rosyjską nad Strypą, tak obecnie złamali ją nad Styrem koło Czartoryska, przepędziwszy Moskali na drugi brzeg rzeki. S i ł a o r ę ż a r o s y j s k i e g o p r z e s t a ł a b y ć g r o ź n ą d l a E u r o p y. Nie jest jeszcze zdruzgotana w proch, ale jest już złamana. Na polach francuskich i włoskich siła wojsk sprzymierzonych w dalszym ciągu zwycięska i nieugięta.

S e r b i a d o g o r y w a. Smutny koniec jednego z inicyatorów mordu sarajewskiego, sprowadzony dłonią własnych podkomendnych — to wyrok sprawiedliwości dziejowej.

S ę d z i w y k r ó l P i o t r, który wstąpił na tron po trupach poprzedników, jakkolwiek nie brak mu hartu i męstwa osobistego, na wieść o zamordowaniu Pribiczewicza uczuje niezawodnie tę trwogę wewnętrzną, jaką czuł tragiczny Makbet, gdy ujrzał idący przeciw sobie las Birminghamu, niesiony w dłoniach przeciwników. Jak wówczas Makbet, tak dzisiaj król Piotr jest już świadomy katastrofy. Zbuntowanie się równoczesne pierwszego pułku serbskiej obrony krajowej jest zapowiedzią, że los Serbii, nieszczęśliwej przez oddanie się w służbę Rosyi i czwóraliansu, jest już w niebiosach zadekretowany.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Car na froncie.

PETERSBURG 15 listopada. Car i następca tronu przybyli 10 b. m. do Rewla. Zwiedzili tamtejsze urządzenia fortyfikacyjne i odbyli przegląd garnizonu. Po śniadaniu zwiedzili port i udali się na pokład okrętu transportowego „Europa“, gdzie były zgromadzone załogi angielskich i rosyjskich łodzi podwodnych. Car wręczył osobiście dwom komendantom angielskich łodzi podwodnych wielkie krzyże IV klasy, poczem wraz z następcą tronu zwiedził angielskie i rosyjskie łodzie podwodne. Potem zwiedzali fabryki i doki. Następnego dnia pojechali do Rygi, gdzie pociąg cesarski zajechał na lewy brzeg Dźwiny. Tu przyjął ich główny komendant ufortyfikowanych obszarów Rygi. Następnie car i carewicz udali się samochodem do miasta i odbyli przegląd oddziałów wojska z korpusów broniących Rygi. Dnia 12 b. m. opuścili Rygę i odbyli przegląd dywizyi, obozującej pod Petersburgiem. Przy odwiedzinach obszaru wojskowego Dźwińska, car odbył także przegląd wojsk, przyczem wyraził wojskom swoje gorące podziękowanie i życzenie ostatecznego zwycięstwa.

Zmiany w Rosyi.

PETERSBURG 14 listopada. Członek rady państwa, senator Trepow, został w miejsce Ruchłowa, kierownikiem ministerstwa komunikacyi.

Po dymisyi Kriwoszeina.

KOPENGAGA 15 listopada. „Berlinske Tidende“ donosi: Pisma petersburskie wyrażają żywe ubolewanie z powodu ustąpienia Kriwoszeina. Podnoszą, że nawet jego nieprzyjaciele wymieniali go zawsze wpośród sprawiedliwych, chociaż jego liberalizm nie posuwał się daleko. Reprezentował on zdrową i rozumną politykę. Jego dymisya zdaje się wskazywać na zwrot na prawo, a przez to znikają ostatnie nadzieje. Dzienniki podnoszą, że Kriwoszein należał do tych niewielu, którzy coś zdziałali. Jego dymisya odbyła się w sposób honorowy. Kriwoszein otrzymał portret cara z jego podpisem.

Grecya a czwórporozumienie.

LONDYN 15 listopada. Obecnie odbywa się żywa wymiana myśli między dyplomatami a greckim gabinetem. Wielką wagę przywiązują do konferencyi między posłami angielskim, francuskim i rosyjskim, a prezydentem gabinetu Skudulisem. Posłowie żądają, żeby Grecya oświadczyła, jakie stanowisko by zajęła, gdyby wojska ententy szukały schronienia na greckiem terytoryum i czy Grecya czyniłaby różnicę między wojskami ententy a wojskami sprzymierzonymi. Odpowiedzi Grecyi jeszcze niema.

Sytuacya w Persyi.

LONDYN 15 listopada. „Times“ donosi z Petersburga: Tutejsze pisma wskazują na to, że sytuacya w Persyi staje się coraz poważniejszą i jest bardzo podobną do tej, jaka poprzedziła przyłączenie się Bułgaryi do mocarstw centralnych.

W Indyach.

LONDYN 15-go listopada. „Daily Mail“ donosi z Tokio: Sytuacya w Indyach wywołuje tu zainteresowanie. Urzędowych wiadomości brak. Rząd nie skłania się do tego, by sytuacyę uważać za poważną, chociaż uznaje swoje wojskowe obowiązki wynikające z układu japońsko-angielskiego.

Monarchia chińska.

LONDYN 14 listopada. „Daily Telegraph“ donosi z Pekinu: Nota z odpowiedzią rządu chińskiego do sprzymierzonych państw oświadcza, że kwestyę przywrócenia monarchii w Chinach odroczono.

Olbrzymie straty Serbów.

BERLIN, 15 listopada. Z kwatery prasowej donoszą do „Berliner Tageblatt“:

Liczba serbskich jeńców, która podwyższa się codziennie, dochodzi już do **45,000**. Do tego należy doliczyć 478 zabranych dział i 91 rur działowych. Ponieważ liczba jeńców, zabranych w ubiegłym roku przez wojska austro-węgierskie, przekroczyła 40,000, a więc w najbliższych dniach ogólna suma przekroczy 100,000. Siłę, jaką Serbia mogła przeciwstawić ofenzywie sprzymierzonych, można przyjąć na najwyżej 300,000, z których tylko 200,000 trzeba uważać jako prawdziwych żołnierzy. Do liczby 50,000 jeńców należy doliczyć drugie tyle strat w zabitych i rannych, tak że Serbia od rozpoczęcia obecnej ofenzywy straciła już najmniej trzecią część swej armii. **Natomiast ciężką artylerye utraciła prawie w zupełności,** gdyż to, co jeszcze posiada, są to tylko przeważnie działa górskie starego systemu.

Stan armii serbskiej.

LUGANO 15 listopada. Prasa włoska pisze zgodnie o rozpaczliwym stanie armii serbskiej. Jedyny dla niej ratunek — odwrót od Czarnogóry. Wojsko, stojące w południowo-zachodniej Serbii, cierpi głód. Stan ten pogarsza się z każdym dniem.

PETERSBURG 15 listopada. „Birż. Wiedom.“ donoszą, że Serbowie mają zamiar przyjąć rozstrzygającą walkę na linii: Prizrend — Babuna. Położenie armii jest jednak o tyle jeszcze niebezpieczne, że w tyle armii sterczą bezdrożne góry. Jedynym ratunkiem może być szybka pomoc aliantów.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.